

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/122584,Marzena-Grosicka-Dramatyczna-sytuacja-wiejskich-dzieci-po-wojnie-Przyklady-z-woj.html>
28.04.2024, 20:18

Marzena Grosicka: Dramatyczna sytuacja wiejskich dzieci po wojnie. Przykłady z woj. kieleckiego

Choroby, niedożywienie, tragiczne warunki sanitarne i bytowe, wysoka śmiertelność wśród najmłodszych - taka sytuacja zapanowała m.in. na terenach Kielecczyny, zniszczonych w czasie wojny.



Dorrit Camil, przedstawicielka ONZ do Spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA) (2L) w rozmowie z mężczyzną (w czapce), który odnalazł w jednym z transportów repatriacyjnych z Niemiec pięcioro swoich dzieci; 1945-1946. Fot. z zasobu IPN

Na łamach powojennej prasy alarmowano, że co szóste dziecko w Polsce umiera. W najtrudniejszych warunkach znajdowała się ludność wiejska. Wsparcie instytucji opieki społecznej docierało tam w bardzo ograniczonej formie. Sytuacja wyglądała najgorzej na terenach przyczółkowych, które na skutek działań wojennych zostały w znacznym stopniu zniszczone. Były to powiaty iłżecki, kielecki, kozienicki, opatowski, stopnicki i sandomierski. Część tamtejszych miejscowości została prawie całkowicie zrujnowanych, a niektóre wsie dosłownie przestały istnieć i ludzie żyli tam w

Akcja pomocy

Lokalne władze wiosną i latem 1945 r. podjęły akcję pomocy ludności w zniszczonych powiatach. Wojewoda kielecki na łamach prasy apelował do społeczeństwa, by ratować ludzi z miejscowości objętych przyczółkami mostowymi. W pierwszej kolejności pomoc miała trafiać do dzieci w wieku 4-14 lat. Zaplanowano przewiezienie ich na inne, mniej zniszczone tereny. Liczbę osób, głównie dzieci i starców, które powinny zostać objęte natychmiastową pomocą szacowano na ponad 35 tysięcy. Problemem było jednak znalezienie środków na ten cel. Według zapowiedzi akcja ratowania najmłodszych obywateli miała być przeprowadzona do końca listopada 1945 r. Niestety dopiero w grudniu zaczęto koordynować związane z tym prace.

Dzieci, które ze względu na złe warunki panujące w ich miejscu zamieszkania zostały zakwalifikowane do przewiezienia na inne tereny, zamierzano umieścić w rodzinach zastępczych, sanatoriach, domach dziecka i opieki. Wymagano, by w czasie transportu były możliwie kompletnie ubrane i zdrowe. Każde dziecko miało posiadać w ubraniu wszytą karteczkę z imieniem, nazwiskiem, imionami rodziców lub opiekunów oraz nazwą wsi i gminy, z której pochodzi.

Rodziny zastępcze

Największe opory rodziców wzbudzało przekazywanie swych pociech rodzinom zastępczym. W powiecie sandomierskim, podobnie jak w kozienickim, trzy gminy nie wyraziły zgody na oddanie dzieci, domagając się raczej przydzielenia dla nich odzieży i żywności. Obawiano się bowiem, że najmłodszy będą źle traktowani albo zmuszani do ciężkiej pracy. Wśród ludności krążyła nawet pogłoska, że potomstwo jest siłą zabierane rolnikom za to, że nie oddali państwu świadczeń rzeczowych.

Zdarzało się, że młodzi ludzie, w obawie przed wywiezieniem ich „na służbę”, uciekali w trakcie transportu i wracali do domów. Niejednokrotnie dochodziło do sytuacji kryzysowych. Starsze i zdrowe dzieci z powiatu sandomierskiego, przewiezione na teren jędrzejowskiego, miały być rozesłane do rodzin zastępczych, a nie jak wcześniej zapewniano do domów opieki. Nie chciały się na to zgodzić, a na tłumaczenia i prośby opiekunów odpowiadały zbiorowym płaczem.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)